

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Pełna tabela loterii na str. 6-ej

Tomasz Mann chory
 Berlin, 4 kwietnia.
 Dzienniki z Jerozolimy donoszą, że bawiący tam od kilku dni słynny powieściopisarz niemiecki Tomasz Mann, rozchorował się poważnie.

Rok VIII ŁÓDŹ, F. TEK, 4-go KWIETNIA 1930 ROKU. CENA NUMERU 10 GROSZY. NR. 95

6-godzinna walka policji z bandytami

Obleżenie fortecy złodziejskiej — Ujęcie 4 niebezpiecznych bandytów w Zabkowicach.

Czterech policjantów rannych w czasie walki

Częstochowa, 4 kwietnia.
 (Tel. od własn. korespondenta).
 W trakcie obławy, zarządzanej przez kierownika komisariatu policji w Zabkowicach doszło nocy ubiegłej do krwawej walki pomiędzy policją a osaczoną w melinie bandyckiej bandą złodziei.
 Gdy policjanci zbliżyli się do domu, w którym zamieszkiwał znany złodziej K. Jakubowski, zostali oni zauważeni przez podwładnych Jakubowskiego. Bandyci w jednej chwili schronili się na strych i zatarasowali się w małej komórcie, stojącej na podwórzu.
 Stamtąd bandyci rozpoczęli huraganowy ogień w stronę policjantów, oddając kilkadziesiąt strzałów.
 W komórcie owej bandyci wycieli w deskach strzelnicę i

MAJAC OLBRYZYMI ZAPAS AMUNICJI
 poczęli bez przerwy zasypywać gradem kul podwórko i dzięki specjalnemu położeniu komórki również i ulicę przed domem.
 Policjanci nie mogli się z żadnej strony zbliżyć do komórki. Wreszcie wykopali oni dolki strzeleckie i po otrzymaniu większej ilości karabinów

PRZYSTAPIŁ DO REGULARNEGO OBLEŻENIA.
 Rozpoczęło się obustronne ostrzeliwanie, które

TRWAŁO PRZEZ 6 GODZIN,
9000 nakazów podatkowych
 roześle magistrat
 Łódź, 4 kwietnia.
 Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym prezydent rady miejskiej roześle do radnych zawiadomienia o zwołaniu nadzwyczajnego posiedzenia rady miejskiej na poniedziałek, dnia 7 b. m.
 Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej zwołane zostaje z tego powodu, iż dotąd magistrat nie mógł rozesłać jeszcze nakazów płatniczych na podatek od nieruchomości, który dopiero przed kilku dniami został zatwierdzony przez władze nadzorcze, w zmodyfikowanej formie.
 Po uchwaleniu w poniedziałek tego podatku, we wtorek wydział podatkowy roześle przeszło 9.000 nakazów płatniczych właścicielom nieruchomości w Łodzi oraz przystąpi do energicznego ściągania tego podatku.

Przejechany przez samochód
 W dniu wczorajszym na Placu Wolności został przejechany przez samochód 48-letni Szlama Pank, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej Nr. 33. Doznał on ciężkich uszkodzeń cielesnych. Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala miejskiego.

przyczem obie strony bez przerwy strzelały. Wreszcie policja usłyszała do chodzące z komórki jęki. Po pewnym czasie zauważono wymykających się w stronę pola trzech bandytów.
 Natychmiast puszczono się za nimi w pogoni i pochwycono ich. Bandyci posiadali przy sobie rewolwery i większą ilość naboju.
 W komórcie na strychu

ZNALEZIONO RANNEGO PRZYWÓDCĘ
 bandy Jakubowskiego i kochankę jego Annę Twarowską.
 Posiadali oni jeszcze znaczną ilość magazynów z nabojami.
 Oprócz tego znaleziono wiele kradzionych rzeczy, drogocennych futer i biżuterji. W specjalnej skrytce na poddaszu wykryto kasetkę metalową, w

której znaleziono 37.000 zł. i 1.200 dolarów.
 Oprócz Jakubowskiego i jego kochanki aresztowano bandytę Jędrzyczaka i Supernaka. Ten ostatni został niedawno zwolniony z więzienia, gdzie odsiadywał 6-letnią karę.
 Z pośród policjantów, oblegających fortecę złodziejską 4 zostało rannych, z czego 2 ciężko rannych.

Sensacyjny proces w Łodzi
Właścicielka domu przy ul. Zachodniej Nr. 22, Władysława Mikulska, która zastrzeliła ojca i uciekła do Argentyny staje dziś przed sądem.

Łódź, 4 kwietnia.
 W dniu dzisiejszym na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi znajduje się sensacyjny proces Władysławy Mikulskiej, oskarżonej o zabójstwo swego ojca. Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:
 Mikulska, żona właściciela nieruchomości przy ulicy Zachodniej Nr. 22, żyła w niezgodzie ze swym ojcem, który był dozorcą tej kamienicy. Uważała ona, iż kompromituje ją przed znajomymi i wszelkimi siłami starała się go zmusić by do niej nie przychodził.
 W dniu 18 marca 1923 r. właścicielka domu zaprosiła do siebie gości. W czasie przyjęcia zjawił się również jej ojciec mocno pijany, chcąc również zasiąść przy stole.
 Ponieważ wszyscy obecni wiedzieli, iż jest on dozorcą domu, właścicielka mieszkania uważała się za skompromitowaną i wyprowadziła staruszkę do drugiego pokoju, gdzie go

15-letnia łodzianka zaginęła w tajemniczy sposób
 Łódź, 4 kwietnia.
 Władze policyjne już od kilku dni poszukują energicznie 15-letniej Heleny Kożuchowskiej, która zaginęła w wlecie tajemniczych okolicznościach.
 Kożuchowska jest córką właściciela nieruchomości przy ul. Brzeskiej 17. Ojciec, otaczający dziewczynę najtroskliwszą opieką już od kilku miesięcy zwracał uwagę na nieodpowiednie jej zachowanie się. Helenka nie przychodziła punktualnie do domu, a gdy ją pytano, gdzie była — nigdy nie chciała tego powiedzieć. Niedawno p. Kożuchowski zauważył, że Helenka ma nowe kolczyki i inne rozmaite przedmioty, posiadające dość dużą wartość.
 — Skąd ty to wszystko masz — spytał ją surowo.
 Dziewczyna i tym razem uchyliła się od odpowiedzi. Wskazała tylko nazwisko jubilera, u którego nabyła biżuterję, jednakże zaznaczyła ojcu, że jeżeli będzie się bliżej interesował całą tą sprą-

waną i wyprowadziła staruszkę do drugiego pokoju, gdzie go

POZBAWIŁA ŻYCIA WYSTRZAŁEM Z REWOLWERU.
 Po dokonaniu zbrodni złożyła meldunek, iż Ignacy Barczak (nazwisko jej ojca) po pijanemu pozbawił się życia, lecz nie udało jej się wprowadzić w błąd władz.
 Nim jednak zdołano ją aresztować, zabiła uciekła. Po pewnym czasie urząd śledczy otrzymał wiadomość, że Mikulska znajduje się w Argentynie.
 Wydelegowano natychmiast do Buenos Aires funkcjonariusza policji, który jednak miał aresztować Mikulska, nawiązał z nią romans i absolutnie nie myślał o spełnieniu swych obowiązków.
 Po pewnym czasie władze polskie wysłały dwóch innych urzędników policji, którzy uzyskali u rządu argentyńskiego zgodę na wydanie Mikulskiej i

W SIERPNIU UB. ROKU PRZYWIEZLI JĄ WRESZCIE DO ŁODZI, gdzie po przesłuchaniu zbrodniarke osadzono w więzieniu.
 Dzisiejsza sprawa, której przewodniczy sędzia Arnold w asyście sędziów Natkesa i Halickiego, wywołała w Łodzi wielkie zainteresowanie. Oskarża prok. Koźłowski, bronią adw. Piotr Kon i Kobyliński.

139 budynków spłonęło pod Baranowiczami
 Wilno, 4 kwietnia.
 Z Baranowicz donoszą, że we wsi Wielka Łotwa, gmina Jachowice, wybuchł groźny pożar, którego pastwą padło 32 domów mieszkalnych i około 100 budynków gospodarczych ze zbiorami i inwentarzem martwym. Na miejsce pożaru przybyły 4 sąsiednie straż pożarne, jednak mimo wysiłków udało się uratować tylko niektóre domy. Straty idą w wiele setek tysięcy.
 Przyczyny pożaru dotychczas nie zdołano ustalić. Władze administracyjne zorganizowały niezwłocznie pomoc dla pogorzalców.
 Tego samego dnia wybuchł pożar we wsi Ostrejki w tej samej gminie. Pożar zniszczył 7 gospodarstw, wartości około 30.000 zł.

Nowy występ włamywaczy
Okradli skład manufaktury Neumarka
 Wczoraj w biały dzień dokonano włamania do składu manufaktury Leona Neumarka przy ul. 6 Sierpnia 1. W czasie gdy cały personel biurowy znajdował się na obiedzie, złoczyńcy wyważyli drzwi lokalu i zrabowali 16 sztuk manufaktury wartości przeszło 4.000 zł.
 Gdy p. Neumark stwierdził włamanie, zawiadomił o powyższym władze policyjne, które wszczęły energiczne dochodzenie.

Dziś premjera!



Dziś premjera!

Wielki dramat erotyczny

Znajoma z wagonu sypialnego

według powieści „Kobieta, za którą się tęskni“.

Film ilustruje tragedję mężczyzny, który dla majątku poślubił kobietę nie kochając.

Dzieje kochanka — mordercy.

W rolach głównych:

MARLENA DIETRICH i FRITZ KORTNER.

Początek seansów o godz. 4.30, w sobotę i niedzielę od 12 wszystkie miejsca od 1 zł. i 50 gr.
Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora.

Sytuacja polityczna

Lódź, 4 kwietnia.

Pomimo iż o wyborach nie można mówić jeszcze w znaczeniu jakiegoś faktu, którego termin jest chociażby w przybliżeniu oznaczony, zaczyna się u nas wiele zjawisk oceniać już pod kątem wyborczym. Zresztą, tak należy również ocenić znaczną część opozycyjnej taktyki większości sejmowej wobec rządu w ostatnich miesiącach. Atak na m.in. Prystora nie był niczem innym, jak obroną reduty Kasy Chorych, która przy wszelkich wyborach jest doskonałą bramą wypadową... Cały szereg postulatów stronnictwa włosciańskiego był przygotowaniem materiału dla kampanii wyborczej, jakgdyby przy gotowym amunicji demagogicznej do ataku na urny...

Z drugiej strony również i stronnictwa rządowe nie pozostaną bez przygotowania i prasa doniosła już, że posłowie otrzymali od prezydium klubu instrukcje bliższego zapoznania się z „terenem“ dla wycucia nastrojów i wypracowania planu kampanii.

Nie można wątpić, że wybory tym razem będą szczególnie gorące. Konsolidacja społeczeństwa postąpiła znacznie od wyborów ostatnich. Niema już mowy o rozdrobieniu stronnictw, o jakichś „występkach“ małych list. Do boju wyborczego staną zapewne tylko wielkie bloki. Dużo mówi się o bloku chłopskim, do którego miałyby należeć: „Plast“, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie. Możliwe jest, że do tego bloku przystąpi również i PPS i wtedy po raz pierwszy mieliśmyby do czynienia z dużym blokiem radykalnym przeciw rządowemu. Watpliwe jest natomiast, czy może dojść do porozumienia wyborczego Centrolewu, jako całości. Pozostanie również niepewne, jak w takim wypadku zachowalaby się chadecja i NPR prawa. Następnym blokiem będą mniejszości.

Rzecz naturalna, że stronnictwa rządowe utworzą blok najbardziej zwarty. W ten sposób, pomijając komunistów, walka polityczna w Polsce rozegrałaby się pomiędzy najsilniejszymi czynnikami w kraju.

Jeszcze daleko do realizacji tych rzeczy, ale w oddali zarysowały się już one nader wyraźnie. ST.

Nieście pomoc najbardziej potrzebującym!

Sposób jedzenia na tle... epoki

Ewolucja... „stołowa.“ — Jak jadał Fryderyk Wielki? — Artystyczne kolacje cyganerii paryskiej.

Jak podawać kawę i herbatę?

Mineły już czasy, gdy wychodząca za mąż panna wśród stosów wyprawnej bielizny dostawała również kilka tuzinów śnieżnych obrusów lnianych „na 12“ albo „na 24 osób“, z odpowiednią ilością serwetek.

Dziś moda zreformowała gruntownie i nakrycia stołowe, które stały się mniej zimne i uroczyście, ale za to mają więcej wdzięku i dają pani domu możliwość ujawnienia swych indywidualnych upodobań i artystycznych skłonności.

Przede wszystkim zniknęły sztywne, białe obrusy, ustępując miejsca małym, często barwnie haftowanym lub koronkowym serwetkom, poukładanym na blyszczącej, często szklanej płycie stołu. Serwetki te są prześliczne i odpowiednio dobrane działają bardzo dekoratywnie. Przed każdym z biesiadników znajduje się ich cała kolekcja różnej wielkości, zależnie od stawianych na nich przedmiotów, jak talerze, talerzyki, szklanki, kieliszki itp. Również dawne ozdoby stołowe, wysokie i niewygodne, bo zasłaniające uczestnikom biesiady widok sympatycznego vis a vis

zostały, przynajmniej narazie, wygnane z pokoju stołowego, a stół zdobi się obecnie płaskimi naczyniami wypełnionymi kwieciami i porozrzucanymi na stole kwiatami.

W bardzo wielu nawet bardzo bogatych i arystokratycznych domach zaczyna przyjmować się zwyczaj obchodzenia się prawie zupełnie bez służby, której obecność zawsze tamuje konwersację zwłaszcza podczas zebrań bardziej poufnych. W sali zebrań urządzony jest poprostu specjalny piec, na którym, niby na bufecie, stoją wszystkie gotowe już potrawy w zamkniętych naczyniach, w miarę potrzeby biesiadnicy sami przenoszą je na stół, usuwając zużyte talerze. Jest to zapożyczony od nowoczesnego zwyczaju t. zw. „zimnych kolacji“, które znalazły powszechne uznanie i bardzo szybko zdobyły sobie obywatelstwo.

Już o Fryderyku Wielkim opowiadają, że nie lubił on wielkich oficjalnych przyjęć z tłumem usługujących przy nich lokajów. Gdy miał coś ważnego do omówienia z którymś ze swych mini-

strów, zapraszał go do pewnego małego, okrągłego pokoju w Poczdamie, gdzie na środku znajdowała się zapadnia. Na znak króla z tej zapadni wyjeżdżał, zupełnie jak w znanej bajce, nakryty i zaopatrzony we wszystko, czego do obiadu było potrzeba, stół. Po posiłku król znów naciskał guzik i stół bezszelestnie zniknął w zapadni. Podobnie odbywają się samotne ucztę obłąkanego.

Zupełnie inaczej jadał Ludwik IV, którego biesiady były widowiskiem publicznym. Gawleź, na widok smakowitych kąsków, spożywanych przez dwór królewski, lykła ślinkę i... dojrzała powoli do rewolucji.

W Paryżu, podczas przyjęć, jakie urządza cyganeria w swych pracowniach malarskich, jada się byle gdzie, byle jak, byle czem i byle co; na pakach, skrzyniach, deskach, na dywanach, na podłodze a nawet na łóżkach spożywa się często aż nadto skromne dary boże, a dobry humor nieraz starczy za najlepszy szampan, przyczem biesiadnicy dzielą się często nakryciami i szklankami, których jest zazwyczaj mniej niż osób.

Smutne są ostatnie biesiady skazańców, z których kilku przeszło do historii. Dziś jeszcze np. pokazują w wziętym Conclergerie w Paryżu talerz, filiżankę i grubą serwetkę, których używała nieszczęśliwa Marja Antonina, zanim położyła głowę pod gilotyne.

Kawa wyszła obecnie prawie zupełnie z mody. Po południu w eleganckim świecie podaje się herbatę, przyczem w użyciu są piękne kolorowe obrusy, dostosowane do filiżanek. Herbata podana w szklankach przypomina zawsze restaurację. Filiżanki powinny być albo szklane, albo z cieniutkiej porcelany i kształtu płaskiego. Bardzo praktyczne są obecnie małe stoliki na kółkach, które można przysunąć w każde miejsce. Pod czas przyjęcia popołudniowego, zwłaszcza w zimie, powinien panować odpowiedni nastrój, który wywołuje się łatwo kolorowym oświetleniem i artystycznym rozmieszczeniem kwiatów.

Śmierć bandyty „dżentelmena“

Mordował bogaczy i był „opiekunem nędzarzy“

Depesze doniosły, że w walce z żandarmem, zabity został głośny bandyta grecki, Tzatzas.

Był to rozbójnik górski ponad zwykłą miarę. Jego pełne awanturniczych przygód życie pod wieloma względami przypomina słynnego włoskiego zbrojaka, Rinaldo-Rinaldini.

Tzatzas w oczach błędnej ludności uchodził za bohatera, walczącego z prze mocą bogaczy, których łupił i mordował nie dla własnej jakoby korzyści, lecz przez zemstę za krzywdy biedaków.

Trudno stwierdzić, czy tak było rzeczywiście, nie ulega jednak wątpliwości, że Tzatzas cieszył się wśród ludności wielką popularnością i tem właśnie tłumaczy się fakt, że mimo nadzwyczajnych wysiłków rządu, pragnącego raz wreszcie zlikwidować groźnego bandytę, Tzatzas pozostawał nieuchwytnym,

zawsze umiejąc uniknąć zastawionych na niego zasadzek.

Głośnym był swego czasu list, jaki Tzatzas wystosował do przywódcy republikańskich nacjonalistów, generała Kondilisa. Tzatzas proponował gen. Kondilisiowi ni mniej ni więcej tylko...sojusz.

Tzatzas miał pomóc Kondilisiowi w zamachu stanu, za co miał być ulaskawiony, a wówczas obiecał oczyścić Epir, Tessalię i Macedonię od grasujących tam band. General Kondilis przekazał list Tzatzasowi policji.

Kto wie, może głośny bandyta chciał tą drogą zmasać swoje liczne winy. Wzmógłony pościg policji i żandarmów położył kres życiu rozbójnika, dokoła powstał którego snuto za życia legendy.

Wielka połać Grecji, niepokojona przez szereg lat przez Tzatzasa, odcznie spokojnie.



Filozofja Gancegala

Gancegalowie prowadzą nędzny żywot. Mczą się i prawdopodobnie męcząc się będą do końca życia. Nigdy nie była to dobrana para małżeńska i nigdy prawdopodobnie nie będzie. Od ich ślubu minęły trzy lata i Gancegalowie mają już dziś pięcioro dzieci: dziewczynkę i dwie pary bliźnięt — czterech ślicznych chłopczyków.

Wszyscy się dziwią, skąd tyle dzieci? Ale Gancegal, nieszczęśliwy, aplajtowy Gancegal, powiada, że nikt nie ma prawa mieszać się do jego prywatnych interesów. On może mieć ze swą żoną tyle dzieci, ile mu się żywnie podoba, aby tylko wszystkie były z prawego łoża!

Pozatem cóż to może kogo obchodzić? Odwrotnie — według jego mniemania tak jest nawet lepiej, bo pocóż Gancegalowa ma pieść razy leżeć w połoгу, skoro może to samo ryskać leżąc w połoгу tylko trzy razy?..

Gdyby nie było tak ciasnego mieszkania — rzwiera się Gancegal — uczyniłby wszystko, co łączy w jego mocy, aby żona jego powiła trojaczki — im więcej tem lepiej.

W ten sposób Gancegal chce dowieść, że dzisiejszych czasach oplaca się mieć jaknajwięcej dzieci.

Ale żona nie zgadza się z nim. Ona twierdzi, że jest młoda i piękna i co rok dwojaczki to troszkę za dużo.

W rodzinie, wzrastającej w tak błyskawicznym tempie, jest nazbyt wiele roboty. Gancegal nie pozwala jej jednak dojść do słowa —

— Narazie ja jestem panem domu i nikt mi niema nic do gadania, wiem co robię! Musimy myśleć o przyszłości, musimy zabezpieczyć się na starość! Kto sobie nie przygotowuje, ten nie ma! Nawet krawcy przygotowała zimową porą odzież którą nosi się dopiero latem! Trzeba sobie przygotować zapasy! Nikt nie może wiedzieć co będzie, jutro..

**pierwszy polski film
dźwiękowo-śpiewny i mówiony**

**moralność
pani dulskiej**

oryginalne motywy
i kierow. muzyczne
ludomira różyckiego i **broniś-tawa szulca.**

pierwsze polskie słowo z ekranu wygłosi
józef węgłzyn.

Karnecik teatralny

TEATR KAMERALNY
Dzisiaj piątek po cenach zredukowanych od 1 zł do 7 zł (oraz w sobotę wieczorem), ciesząc się wielkim powodzeniem amerykańsko-żydowska sztuka S. Raphaelsona „Śpiewak Jazzbandowy”. W roli tytułowej znakomity artysta warszawski Eugenjusz Bodo, który śpiewa słynne piosenki Al. Jolsona.
W rolach głównych: Buczyńska, Fajleńska, Trapszówna, Daniłowicz, Melina, Michałak, Pluciński, Staszewski i Ścibor. W próbach satyryczna komedia p. t. Paryż.

**DWA POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIA
PO CENACH NAJNiEJSZYCH.**

W sobotę popołudniu sztuka S. Raphaelsona „Śpiewak Jazzbandowy” z Eugenjuszem Bodo, a w niedzielę po południu komedia Pawła Franka „Grand Hotel” z Zofją Marcinowską po cenach zredukowanych od 1 zł do 5 zł.

CASINO
— Dzisiaj i dni następnych! —

KULT CIAŁA

pg. powieści **M. SROKOWSKIEGO.**

Walka dwóch serdecznych przyjaciół o ukochaną kobietę. Historia wszechpotężnej miłości, drugoczącej wszelkie przeszkody i zapory.

W rolach czołowych:
Michał Victor Varconyi
Agnes Petersen-Mozżuchinowa
Eugenjusz Bodo, **Paweł Owerłło.**

Zdjęć dokonano w Warszawie, Wiedniu, Budapeszcie i Nicei.

Pocz. o g. 4.30 po poł. Ork. sym. pod dyr. L. Kantora.

Schodzenie na jezdnię przed przybyciem właściwego tramwaju — policyjnie wzbronione!

Łódź, 4 kwietnia.

Łodzianie, czekający na tramwaj przy przystankach mają nigdzie nieobserwowany zwyczaj schodzenia na jezdnię pod pozorem dokładniejszego przyjrzenia się, czy nie nadjeżdża żądana właściwy tramwaj.

Zwyczaj ten szeroko praktykowany szczególnie na ul. Piotrkowskiej, gdzie tak znacznie wzrosł ostatnio ruch kołowy, spowodować może i, niestety, spowodować nieszczęśliwe wypadki przejechania.

Dochodzi już do tego, że właściwy przystanek tramwajowy z chodnika przenosi się na środek jezdni co powiększa oczywiście zamęt uliczny i wpływa na zatamowanie ruchu kołowego.

O nieszczęśliwym wypadku nietrudno szczególnie wtedy, gdy dzieł i uczniowie idąc za przykładem starszych, urządzają sobie przystanek tramwajowy pośrodku jezdni.

Ponieważ na ul. Piotrkowskiej przy każdej przecznicy jest przystanek tramwajowy, przeto szoferzy muszą co chwilę hamować auta, a w wypadkach nagłych, jak na przykład podczas przejazdu straży ogniowej zator publiczności na jezdni jest poprostu **przeszkoda niedopuszczalna.**

Mając te wszystkie motywacje względnie, dyrekcja tramwajów zamieszcza na wszystkich słupach tramwajowych na ul. Piotrkowskiej tabliczki z następującą treścią:

„Schodzenie na jezdnię przed przybyciem właściwego tramwaju policyjnie wzbronione!”

W razie, gdyby policjant zauważył nie stosowanie się do powyższego przepisu, na winnych nałożone zostaną doraźne mandaty karne.

Przypuszczać jednak należy, iż nie dojdzie na tem tle do żadnych nieporozumień między przedstawicielami władz bezpieczeństwa a publicznością, która przecież we własnym interesie powinna jaknajściślej przestrzegać przepisów tramwajowych.



Mąż na usługach kochanka

Premiera w teatrze Popularnym.

Pod wielce „obiecującym”, aż nadto przejrzystym tytułem kryje się tu jednak bardzo moralna, wbrew pozorom — zgoła nie drastyczna historia o mężu, żonie i — kochanku, który jednak... wcale kochankiem nie jest, natomiast pod koniec zakochuje się szczęśliwie w siostrzenicy pana domu i pojmuje ją za żonę..

Kochankiem tym jest elegancki, wesoły Bordeine, ongiś szkolny kolega zgrzybliwego, cholerycznego pana domu, Valuche. Zachowanie się Bordeine'a wobec pani Valuche, ładnej a „w pretensjach” jeszcze będącej kobiety, jest takie, że nieszczęśliwy małżonek przechodzi całą gehennę tortur moralnych..

Lowlas bowiem rzeczywistość nosi się przez dłuższy czas z wcale niedwuznacznymi zamiarami przyprawienia rogów swemu przyjacielowi. W samą porę jednak zakochuje się on w miłutkiej siostrzenicy, oświadcza się o nią i w ten sposób wszystko odbywa się — bardzo moralnie..

Pani Valuche — ku niemałemu zmartwieniu swemu — nie wystawiła na sztych cnoty małżeńskiej, panu Valuche nie urosły rogi, a Joanna, siostrzenica jego, której nieomal groziło już staropanieństwo, wychodzi szczęśliwie zamąż..

Pogodna ta komedia, rozgrywająca się w sferze francuskiego mieszczaństwa. różni się wielce na swa korzyść od wielu płytych fars paryskiej „fabrykacji” ma bowiem głębszy podkład, akcja jest logicznie umotywowana, postacie — nie pozbawione pewnej głębszej psychologii. Szkoda jedynie, że nie skreślono części dialogów — przydługich i nużących nieco w sztuce, której akcja rozgrywa się — właściwie — pomiędzy tylko czterema osobami..

Luke tę wynagradza jednak w znacznym stopniu sprawną pozatem reżyserja p. Dębicza oraz — wysoki poziom gry całego zespołu.

Z należytym zrozumieniem, werwą i rutyną sceniczną odegrała „prawie wierzą” żonę Alicje p. Wernisówna. Poprawna była p. Glogowska w roli siostrzenicy, p. Górecki stworzył bardzo udaną figurę zazdrosnego i nieszczęśliwego p. Valuche, p. Dębicz był bardzo stylowym, pełnym humoru lowlasek Bordeine.

Pani Zielińska niepotrzebnie włożyła tyle afektu w bardzo udany pozatem epizod kwiaciarki.

I. Z

Hallo! Tu radjo!..

11.58—12.05 — Sygnał czasu, Hejnał, 12.10—13.10 — Muzyka z płyt gramofonowych, 13.10 — Komunikat meteorologiczny, 14.40 — Komunikat gospodarczy, 15.00 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Humanizm” — wygl. prof. Denter, 15.20 — „Przeгляд wydawnictw periodycznych”, 15.45 — „Kacik Krótkofalowy” 17.15 — „W światle stalowej błyskawicy” — wygl. kpt. Zarychta, 17.45 — Koncert popołudniowy, Muzyka Jazzbandowa, 18.45 — Rozmaitości, 19.10 — Gielda rolnicza, 19.25—19.40 — Hallo Łódź, feljton, 19.40—19.50 — Komunikaty P. A. T, 19.58—20.00 — Sygnał czasu, 20.05 — Pogadanka muzyczna — wygl. p. Karol Stromenger, 20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji.

Z EKRANU
Mowę Polską
 ŁÓDŹ
 PORAZ PIERWSZY
USŁYSZY
 w KINIE DŹWIĘKOWYM
„SPLENDID”

TRYKOTYNA
 jedwabna znanego gatunku we wszystkich kolorach o 20% taniej poleca firma
Edmund Bokseitner
 Sienkiewicza 79, tel. 141-79.

Na okres przedświąteczny! najlepsze:
DETEKTORY
 po cenach znacznie zredukowanych poleca
Inż. Juliusz Hammer i ska.
 6-go Sierpnia 1.

**Nieście pomoc
najbiedniejszym!**

Największy film dźwiękowy świata ARKA NOEGO

DLATEGO, ŻE CIĘ KOCHAM

ON otworzy nową erę w kinematografii naszego miasta.



ON zaśpiewa jak jeszcze nikt dotychczas — w obrazie na otwarciu DŹWIĘKOWEGO GRAND-KINA.

Najdziwniejsza kobieta Londynu Uczy posłów do parlamentu... wymowy

Mieszkająca w Londynie pani d'Esterre obrała sobie niezwykły — jak się okazało — wcale popłatny zawód. Otworzyła mianowicie Instytut, w którym ucza się wymowy posłowie parlamentu, adwokaci, sędziowie, kobiety zajmujące publiczne stanowiska, kaznodzieje, a nawet Indyjscy księżęta pragnący odegrać znaczącą rolę w życiu politycznym.

Pani d'Esterre, mimo swych 72 lat, jest prawdziwą entuzjastką swego zawodu, i pełni swą misję ze sprężystością młodej kobiety. Już sam jej wygląd zewnętrzny jest niezwykły. Od szeregu lat

zarzucała ona normalny strój kobiecy i nosi prostą niebieską suknię, którą zmienia co trzy lata, nie uznaje ani kapelusza, ani rękawiczek, ani okrycia ani trzewików, które zastępuje sandałami.

Jada tylko wtedy, gdy jest głodna i wówczas sama przygotowuje swe skromne, ściśle wegetariańskie posiłki, składające się z ziemniaków, marchwi i cebuli. Jedynym jej napojem jest woda i herbata. Wszystkie pieniądze pozostałe po opędzeniu wydatków jej więcej niż skromnego życia oddaje na cele publiczne.

Nigdy w życiu ani jednego dnia nie chorowała. O jej popularności świadczą fakt, że przyjmowana jest we wszystkich najwytworniejszych salonach, mimo swego ubóstwa i dziwnego stroju.

Zapytana dlaczego nazwała Instytut swój „Domem dziewięciu księżek”, od-

rzekła, że zdaniem jej dziewięć księżek powinno się znajdować w każdym domu a mianowicie: Biblia bajka z 1001 nocy, „Republika” Platona, Ody Horacego,

Iliada Homera, Boska Komedja, Don Kiszot, któryś z dramatów Szekspira i bajki Grimma. Na nich jej zdaniem oniera się literatura świata.

Melodja
serc

TO PIERWSZY
EUROPEJSKI
FILM DŹWIĘKOWY. — W ROLACH GŁ.
Dita PARLO i WILLI FRITSCH

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Szajka „Czerwonych Dzentelmenów”

Sensacyjno-kryminalny romans, osnuty na tle życia Łodzi i Warszawy.

Napisał dla „Expressu” Jan Star.

29)

— Jakto? — zdziwił się „Chłirczyk”. Wyjechał?

— Nie wiem... A kto mówi? Tu przy aparacie gospodyni pana Watteny...

Detektyw pomyślał, że starsza pani umyślnie mówi o wyjeździe swego chlebobawcy, który dla ostrożności wydał jej podobne polecenie.

Chcąc rozwiać wszelkie obawy gospodyni, rzekł:

— Mam bardzo poważny interes do pana Watteny i proszę go poprosić natychmiast do telefonu... Tu mówi urząd śledczy...

— Jakże mogę go poprosić, gdy już drugi dzień nie przychodzi do domu...

— A skąd pan wie, że wyjechał?

— Domyślałam się, bo dozorca mi mówił, że odwiózł dwie walizki na dworzec...

Orsza odłożył słuchawkę.

— Nareszcie zmadrał... — pomyślał o Wattenie.

Był bardzo zadowolony z takiego obrót sprawy, gdyż znacznie ułatwiało zadanie „Mongolowi”, który miałby niezawodnie dużo kłopotu z symulowaniem zabójstwa. Połączył się natychmiast telefonicznie ze swoim pomocnikiem.

— Halo! „Mongol”?

— Tak, to ja... Czy pan Miller?

— Nie... Tu mówi Orsza... Wal działa, braciszku, śmiało na Sienkiewicza...

Ten stary, którego polecono ci zastrzelić, wyjechał z Warszawy... Będziesz więc wobec tamtych w zupełnym porządku... Tylko pamiętaj, byś przez jakieś głupstwo nie wyspał... Zanim powiesz słowo, zastanów się uczciwie...

— A co zrobić ze szkatułką? Czy wy kraść ją z biurka?

— Sądzę, że jej tam niema... Bo skoro Watten zwęszył niebezpieczeństwo i ułknął z Warszawy, nie przypuszczam, by był taki głupi i zostawił w mieszkaniu drogocenną szkatułkę... Na wszelki wypadek przeszukaj biurko, by nie wzbudzić w tych lotrach podejrzeń... Byłeś już na poczcie?

— Byłem, proszę pana... Dostałem list, w którym nic nie było, oprócz wizytówki z napisem: „Organizacja Czerwonych Dzentelmenów”... Te wizytówkę kazali mi zostawić w mieszkaniu Watteny... Ale swoją drogą, dobrze się stało, że Watten wyjechał, bo nie wiem, jakby się to wszystko dało zrobić... Gdybym go nie zastrzelił oni zrobiliby ze mną prędko koniec, bo to nie dałoby się długo ukryć...

— Naturalnie... Jestem również z tego bardzo zadowolony... No, więc narażę serwus, mój „Mongole”... A pamiętaj o wszystkim co ci mówiłem... Postaraj się nie wzbudzić w nich podejrzeń i zachowuj się tak, by na chwilę

nie przestali wierzyć, że ty i ja — to jedna osoba... W każdym razie postaram się być z Wickiem Kępą jaknajbliższej ciebie, by w odpowiedniej chwili przyjść ci z pomocą... Ale za bardzo znowu na to nie licz, bo ta kombinacja może się nam nie udać... Serwus...

O godzinie dziesiątej, tak jak było umówione, spotkał się Orsza z Wickiem Kępą w owym szynku, gdzie po raz pierwszy „oblewali” swoją znajomość.

— No, jak się czujesz, drable? — powitał detektyw kordjalnie swego niezwykłego pomocnika.

— Ta, jak przed wódka... — odparł olbrzym filozoficznie. — Klepsko, bo kośćci boją od takiego sledzenia pod murem... Ale wie pan — dzisiejsi ludzie, to sami dranie...

— A to dlaczego? — zaśmiał się Orsza.

— Nikt przecie nie wie czy jestem zdrowym chłopem, czy też doprawdy żebrakiem bez obydwu rąk i jednej nogi... Dla niepoznaki zawodzę pod tym murem, jakby ze mnie skórę ściągano... I myśli pan, że się kto nad takim kaleką zlituje? Skąd tam! Przechodzą ludzie spokojnie i nawet okiem na mnie nie rzucą... Zebrałem przez cały dzień dziesięć okrągłe osiemdziesiąt groszy... Nie mogę zrozumieć, z czego żył ten kaleka, który tam przede mną siedział... Dranie, a nie ludzie... — zakończył ze złością.

— Ale ze mną napijesz się wódki, prawda?

— No chyba, że tak... Krew mi się trochę zagrzeje, bo uczciwie przymarzęm...

— Ale z góry uprzedzam, że dużo nie dam ci pić, bo czeka nas dzisiaj bardzo poważna robota... I musimy się pośpieszyć, bo za pół godziny trzeba już być na szosie...

— Dobra... Ale za to sobie przy innej okazji poprawimy...

— O, tak... Gdy uda mi się wyśledzić kryjówkę szajki, będziesz mógł pić za

moje pieniądze przez cały tydzień bez przerwy...

— Jestem już gotów... Jeszcze tylko wbije tę kiełbasę na gorąco i możemy pójść...

Po upływie piętnastu minut wyszli na ulicę.

Ponieważ nie mogli nigdzie złapać taksówki, wsiedli do dorożki i kazali pojechać w kierunku szosy, która znajdowała się w odległości kilometra.

Niebawem byli już na miejscu. Dorożka wróciła do miasta, a oni zeszli nie co z szosy i usiedli na kamieniu przydrożnym.

Wieczór był pogodny, choć dął zleka chłodny wiatr. Orsza podniósł kołnierz od palta i rzekł do Kepy:

— Mam wrażenie, że mój plan weźmie w łeb... Obmyśliłem go nieco za chaotycznie... Wziąłem pod uwagę, że ta czerwona maszyna zwolni biegu na tym zakręcie, ale czy będzie ona jechała tak powoli, żebyśmy zdążyli uczeplić się z tyłu?

— Myślę, że zdążymy... — odparł Kępa. — Zakręt jest dosyć ostrzy, więc nie będą jechali na pełnym gazie...

— Pssst... Czy to motor szumi?

Nadstawili uszu, uważnie wsłuchując się w dochodzący z oddali warkot.

— Tak, to samochód... — odparł Kępa z przejęciem.

— Prędko... Chodźmy na szosę... Szum samochodu potęgował się z sekundy na sekundę. Wreszcie ciemność nocne rozdarło oślepiające światło reflektorów.

— Z szosy! — zawołał Orsza do Kepy. — Z szosy, bo nas zauważą w tem djabelnym świetle!

Skoczyli w rów i przygnęli do wilgotnej ziemi. — Czerwona limuzyna zwolniła na chwilę biegu, biorąc ostrożnie zakręt, poczem znów pomknęła naprzód, zanim Orsza i jego pomocnik zdążyli wyskoczyć z kryjówek.

— Cholera! — zaklął detektyw siarczyście. — Wszystko przepadło...

(D. c. n.)

Ostatnia minuta.

Magistrat berliński

nie wprowadzi podatku luksusowego od mieszkań,

Bierz przykład, magistracie łódzki

BERLIN, 4 kwietnia.

Na jednym z ostatnich posiedzeń magistrat berliński zajmował się sprawą podatku od mieszkań luksusowych. Magistrat postanowił podatku takiego nie wprowadzać, motywując to faktem, iż podatek luksusowy od mieszkań przynosiłby znikome dochody, a jednocześnie skrzywdziłby ludzi wolnych zawodów, którzy posiadają większe mieszkania.

Potworna deklaracja dzieci w Sowietach

Ryga, 4 kwietnia.

„Komunist” zamieszcza szereg deklaracji, rzucających charakterystyczne światło na rozkład życia rodzinnego w sowietach.

Dzieci rodziców pozbawionych praw politycznych, wyrzekają się swoich rodzin i swego pochodzenia. Zamieszczone deklaracje mają następujące brzmienie: „Podpisany obywatel miejscowości X wyrzeka się swego ojca, który jest „kulakiem” i wrogiem władzy sowieckiej. Zapewniam, iż będę prowadzić walkę przeciwko wszystkim wrogom ustroju sowieckiego, a w tej liczbie i przeciwko memu byłemu ojcu, którego wcale nie uznaję jako ojca”.

Zamieszczać podobne deklaracje, dziennik zaznacza, iż są one dowodem, że młoda generacja przejęła się duchem komunizmu, który zwyciężył wpływy rodzinne.

Komunistyczna manifestacja dzieci

przeciw magistratowi berlińskiemu

Berlin, 4 kwietnia.

Uczniowie jednej ze szkół powszechnych na przedmieściu Neu-Koelln urządzili na własną rękę demonstrację przeciw magistratowi z powodu nadmiernej oszczędności tegoż.

Wyruszyli oni z czerwonym sztandarem podczas zajęć szkolnych na ulicę i, śpiewając pieśni komunistyczne, pomarszerowali do innych szkół, chcąc wywołać ogólny ferment „uczniowski”.

W kilku miejscach uczniowie bili tych kolegów swych, którzy chcieli wyłączyć się z demonstracji. Pobili oni również kilka matek, które chciały, im się przeciwstawić.

Przed wojną

dwóch koncertów zapalczanych

Sztokholm, 4 kwietnia.

Koncert zapalczany Krügera wymówił umowę zawartą z amerykańskim trustem zapalczanym.

Wymówienie to oznacza początek walki dwóch największych trustów zapalczanych o zdobycie rynku światowego.

Krüger zamierza wybudować wielką fabrykę zapalek w Ameryce. Konkurent Krügera trust Diamond-Match Company posiada już kilka fabryk na terenie Stanów Zjednoczonych.

Dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowski go, Piotrkowska 307, S. Hamburga, Główna 50, B. Głuchowski, Narutowicza 6, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charczy, Pomorska 18, A. Potasza, Plac Kościelny 10 b.

„Silver Bullet” podczas treningu



„Srebrny pocisk”, samochód angielskiego automobilisty Kay Don'a, podczas próbnej jazdy na torze Dayton Beach. — Jak już wiadomo, Kay Don zamierza w najbliższej przyszłości pobić rekord szybkości samochodowej majora Seagrave (371 km).

Pomnik Sapiety



W Desio (Włochy) odsłonięty zostanie w czerwcu pomnik obecnego papieża. Na zdjęciu powyższym widoczny jest wizerunek tego pomnika.



Z okazji przypadającej na dzień 2 kwietnia r. b. 125-ej rocznicy urodzin wielkiego duńskiego bajkopisarza ANDERSENA Kopenhaga poświęciła pamięci jego powyższą rzeźbę, ustawioną w porcie kopenhaskim na brzegu morza. Przedstawia ona Nimfę, jedną z bajkowych postaci tego wielkiego pisarza.

Lot z N. Jorku do wysp Bermudas

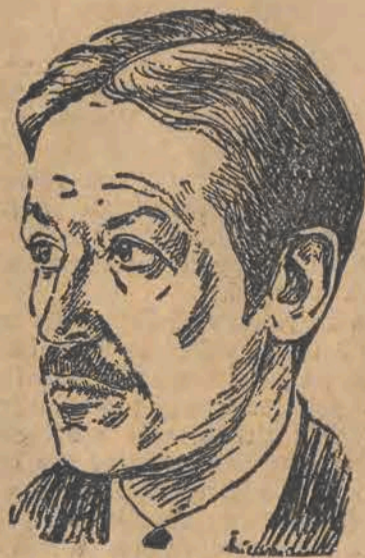


Znany lotnik amerykański Leuris Yancey, który przedsięwziął obecnie lot z Nowego Jorku do wysp Bermudas.

Co będzie z obecnym rządem w Niemczech?



HUGENBERG, przywódca niemieckich nacjonalistów, od którego stanowiska wobec obecnego rządu zależy jest dalszy los gabinetu Brueninga.



Dr. BREITSCHIED, przywódca frakcji socjalno-demokratycznej w parlamencie niemieckim, wyraził imieniem swej partii votum nieufności rządowi niemieckiemu.



Słynny reżyser rosyjski MEYERHOLD, oraz małżonka jego p. SYNOIDA REICH bawiący obecnie, wraz z zespołem, na występach gościnnych w Berlinie.

Prenumerata: W Łodzi 2,90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3,50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5,50 zł. miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. —

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1,50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1,20. —

Redaktor odpow. Jan Grobeinik.